

Zdrada stanu



Polska rozbroiła się. Jak wyliczył niedawno nasz ekspert ds. wojskowych, Krzysztof Podgórski, Polska przekazała Ukrainie niemal wszystkie zapasy mobilizacyjne, jakie do niedawna posiadała w swoich magazynach uzbrojenia. Łącznie około 40% wyposażenia Wojsk Lądowych trafiło do naszych wschodnich sąsiadów.

Siłom zbrojnym Ukrainy zafundowaliśmy 350 czołgów T-72M1/M1R, PT-91 i Leopardów 2A4. Według ukraińskiego etatu każda brygada pancerna powinna posiadać 133 pojazdy tego typu. Dla brygad zmechanizowanych jest to 79 czołgów. Ukraińcy otrzymali także około 350-400 BWP-1, co pozwoliło na wyposażenie trzech kompletnych brygad zmechanizowanych, które mają etatowo 127 bojowych wozów piechoty.



Postaw kawę

Do tego dodać możemy ponad 200 samobieżnych haubic 2S1 i Krab, około 100 wyrzutni rakietowych BM-21 i RM-70, około 60 zestawów przeciwlotniczych systemów średniego i dalekiego zasięgu Kub, Newa i Osa. Z kolei około 100 KTO Rosomak i 24 Raków pozwala Ukraińcom utworzyć kompletną brygadę Jęgrów. Całościowa wartość polskiej pomocy wojskowej dla Ukrainy to już ponad 3 miliardy euro, czyli przynajmniej 13,4 mld zł. Dziś polscy politycy dziwią się „niewdzięczności” strony ukraińskiej. Tymczasem w polityce międzynarodowej nie ma

miejsca na ckliwe sentymenty. Ukraińcy okazują więc wdzięczność nie tym, którzy im pomogli, lecz tym, którzy mogą to czynić w przyszłości. Polska już do nich nie należy. Oddaliśmy wszystko co mieliśmy. Za darmo. Bez warunków wstępnych i bez pokwitowania.

Czy polscy politycy mieli prawo rozbroić nasze wojsko, pozbawić nas możliwości obronnych ze względu na własne widzi-mi-się? – rzecz jasna nie. W polskim systemie prawnym elementarnym zadaniem władzy jest zapewnienie bezpieczeństwa Rzeczypospolitej i nienaruszalności jej granic. Rzeczypospolitej, nie któregośkolwiek z jej sąsiadów. Ustawa zasadnicza, stanowiąca fundament prawa jasno stanowi: Prezydent Rzeczypospolitej stoi na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa oraz nienaruszalności i niepodzielności jego terytorium. Tymczasem rada ministrów sprawuje ogólne kierownictwo w dziedzinie obronności kraju. Czynią to za pomocą Sił Zbrojnych Rzeczypospolitej Polskiej, które zgodnie z literą konstytucji służą ochronie niepodległości państwa i niepodzielności jego terytorium oraz zapewnieniu bezpieczeństwa i nienaruszalności jego granic. Zatem odbieranie polskiemu wojsku uzbrojenia niezbędnego do wypełniania jego konstytucyjnych obowiązków stanowi działanie na szkodę niepodległości Rzeczypospolitej. Jako takie wypełnia przesłanki zdrady stanu.

Były premier Mateusz Morawiecki, ex-minister i prawomocnie skazany kryminalista Mariusz Kamiński, ex-minister Mariusz Błaszczak i wielu innych, przede wszystkim zaś sprawujący nad powyższymi sprawstwo kierownicze Jarosław Kaczyński, winni być pociągnięci do odpowiedzialności karnej. I żadna sofistyka, żadna retoryczna ekwilibrystyka nic tutaj nie zmieni. Zarówno przed 24 lutego 2022 roku jak i dzisiaj Ukraina nie stanowiła i nie stanowi dla nas sojusznika lecz rywala. Konkurenta, który ma z nami liczne sprzeczne interesy i realizuje je z całą bezwzględnością. To Ukraina, nie Rosja zgłasza wobec Polski roszczenia terytorialne, sama administrując

historycznie polskimi ziemiami. To z Ukrainą, nie z Rosją mamy nieprzepracowane tematy z naszej wspólnej historii, to Ukraina blokuje ekshumacje setki tysięcy polskich ofiar pomordowanych przez banderowskie zwierzęta. To Ukraina stawia na pomnikach wizerunki morderców i ludobójców, czyniąc z nich swoich narodowych bohaterów. Takiej Ukrainie udzieliliśmy bezwarunkowego wsparcia. Na rzecz takiej Ukrainy ogołociliśmy z uzbrojenia i wyposażenia nasze wojsko. To więcej niż głupota. To zbrodnia.

Czy ktoś za nią odpowie? Szczerze wątpię by stało się to za obecnej władzy. Nieproporcjonalnie nasyceni przedstawicielami mniejszości narodowych, w tym szczególnie ukraińskiej, realizujący agendę Georga Sorosa, rząd Donalda Tuska nie będzie skory do takich rozliczeń. Istnieje wręcz obawa, że sam będzie kontynuował błędną linię poprzedniej ekipy. W tej sprawie nie zmieni się nic, przynajmniej dopóki stawianie jako priorytet polskiej racji stanu będzie przez wyborców nad Wisłą uznawane za polityczny ekstremizm.

Przemysław Piasta



Postaw kawę

**Egiptski
znaleziony**

**dziennikarz
martwy po**

ujawnieniu luksusowej willi Zełenskiego



Mohammed Al-Alawi stał się sławny po tym, jak ujawnił kosztowny zakup dokonany we wrześniu przez teściową Wołodymyra Zełenskiego, **Olę Kijaszkę** – donosi strona *El Mostaqbal*. Willa zakupiona przez Kiyashko została wyceniona na 4,8 miliona dolarów. <https://elmostaqbal.com/745819/>

Wynik śledztwa Al-Alawiego ujawnił skandal korupcyjny na Ukrainie i wzbudził podejrzenia o sprzeniewierzenie amerykańskiej pomocy finansowej przez rodzinę Zełenskich. Po opublikowaniu materiałów dziennikarz zaczął otrzymywać groźby śmierci.

Ciało reportera zostało znalezione w Hurghadzie, niedaleko drogi do El Hadaba, 23 grudnia 2023. Na ciele znaleziono liczne otarcia, siniaki i złamania. Dziennikarz doznał również poważnego urazu mózgu, który spowodował krwotok mózgowy. Miał rzekomo zostać brutalnie pobity przez grupę napastników.

Egipska policja uważa, że w zabójstwo dziennikarza zaangażowane były ukraińskie służby wywiadowcze. Przypuszczalnie, otrzymali oni rozkazy od Wołodymyra Zełenskiego lub wysokiego rangą ukraińskiego urzędnika.

[Źródło](#)



Postaw kawę

Węgry zablokowały pakiet pomocowy dla Ukrainy w wysokości 50 mld euro



Premier Węgier Viktor Orbán potwierdził, że podczas unijnego szczytu w Brukseli zażądał przyjęcia nowego wsparcia budżetowego UE dla Ukrainy w wysokości 50 miliardów euro. Polityk otwarcie sprzeciwia się również szybkiemu włączeniu Ukrainy w brukselskie struktury.

„Weto wobec dodatkowych środków dla Ukrainy, weto wobec rewizji europejskiego wieloletniego budżetu, powrócimy do tej kwestii w przyszłym roku, po odpowiednich przygotowaniach” – poinformował w nocy z czwartku na piątek Viktor Orbán.

„Na początku przyszłego roku wrócimy do tego tematu (pomocy dla Ukrainy) i spróbujemy osiągnąć jednogłośnie” – powiedział szef Rady Europejskiej Charles Michel.

Na 50-miliardowy pakiet składa się 17 mld euro bezzwrotnych dotacji i 33 mld euro niskooprocentowanych pożyczek.

Premier węgierskiego rządu zdecydowanie sprzeciwia się również szybkiej akcesji Ukrainy w struktury unijne. „Szybkie przystąpienie Ukrainy do Unii Europejskiej miałoby katastrofalne konsekwencje dla europejskich rolników, budżetu UE i europejskiego bezpieczeństwa. Nie służy to najlepszym interesom ani Węgier, ani Unii Europejskiej, dlatego nie możemy tego poprzeć!” – napisał na X.

PAP



Postaw kawę

Ukropo lin czyli Piąty Rozbiór Polski



3 listopada 2023 roku Żydowska Agencja Telegraficzna (JTA), a w ślad za nią żydowskie gazety w USA i w Izraelu doniosły: **Stuart Eizenstat**, specjalny doradca Departamentu Stanu do spraw Holokaustu, na „specjalnym” spotkaniu z dziennikarzami prasy żydowskiej oświadczył: ***Starania na rzecz restytucji mienia potomków tych, którzy przeżyli Holokaust i których mienie zostało skradzione, po masakrach Hamasu z 7 października, nabrały wiatru w żagle [...] Tym, którzy mówili,***

że 'to już przeszłość', wydarzenia ubiegłych tygodni uświadomiły, że tak nie jest".

Obok Eizenstata, na konferencji pojawiła się Ellen Germain, specjalny wysłannik Departamentu Stanu ds. Holokaustu oraz Mark Weitzman, dyrektor operacyjny Światowej Organizacji Restytucji Mienia Żydowskiego (WJRO).

Dnia następnego tenże Departament Stanu wraz z WJRO zwołał spotkanie, które nazwał „restitution meeting (poświęcone restytucji mienia), z przedstawicielami 14 państw, „które dokonują restytucji mienia żydowskiego”. Spotkaniu przewodniczył Stuart Eizenstat, a JTA napisała: Naziści, ich kolaboranci i sojusznicy obrabowali i skonfiskowali setki tysięcy majątków należącego do Żydów podczas i po II wojnie światowej. Starania restytucyjne, które prowadzą USA, a którym początek dał Stuart Eizenstata, doprowadziły do odzyskania tysięcy z nich, w tym wielu cennych dzieł sztuki. Kilka krajów, w tym szczególnie Polska ograniczyła możliwości restytucji mienia żydowskiego. Innymi słowy Eizenstat, ustami JTA, wystawił Polskę na ostrzał tych, którzy z obowiązku spłaty roszczeń żydowskich wywiązują się wzorowo. Na szczególną uwagę zasługuje wystąpienie Stuarta Eizenstata: „Wszyscy dyplomaci biorący udział w tym *restitution meeting* umieścili swą misję w kontekście 7 Października, i głównie ta data była przedmiotem ich zainteresowania. Najbardziej znaczące było podkreślanie przez wszystkich, że nienawiść wobec Żydów i wobec Izraela nie przeminęła”.



Postaw kawę

Według obecnej na „restytucyjnym” spotkaniu, **Ellen Germain**: Zbrodnie Hamasu popełnione 7 października oraz egzekwowanie restytucji, kilkadziesiąt lat po tym, kiedy rabunek mienia miał miejsce, będą rozliczane, nieważne ile to zajmie czasu.

[...] Podtrzymywanie wartości naszych liberalnych demokracji, tak sprostowanych wydarzeniami ostatnich tygodni, będzie powiązane z oddaniem sprawiedliwości tym, którzy przeżyli Holokaust. Nawet po upływie 80 latach. Nie będzie przedawnienia w rozliczaniu sprawców tych niegodziwych czynów. [...] Mimo iż niektóre europejskie narody próbują poddawać rewizji historię Holokaustu, przez podkreślanie, że same były ofiarami, to USA muszą nieprzerwanie przypominać ciemne strony w ich przeszłości". Ellen Germain zaznaczyła przy tym, że ostatnio odbyła szereg spotkań z liderami państw oddających hołd bohaterom, którzy stawiali opór sowieckim represjom. „Problem jednak w tym, że wielu z nich współpracowało także z nazistami w prześladowaniu Żydów – zaznaczyła na koniec.

Ellen Germain swój urząd sprawuje od lipca 2021 roku, a jej biuro powołano w 1999 roku, po naciskach Stuarta Eizenstata na administrację Billa Clintona. Biuro sporządza raporty na temat tego, jak państwa sygnatariusze wywiązują się z postanowień Deklaracji Terezińskiej, wzywającej do wypłaty odszkodowań ofiarom Holokaustu i ich spadkobiercom. Biuro współpracuje ściśle z WJRO w wymuszaniu ustaw ułatwiających restytucję. Sama Ellen Germain swoją rolę w tym opisuje tak: Zachęcanie państw do wypłaty odszkodowań rodzinom Żydów pomordowanych i wygnanych podczas Holokaustu. Większość państw wypracowała już zaawansowane mechanizmy restytucji mienia i zmniejszają tym samym potrzebę nacisków ze strony USA. Ale niektóre, w tym Polska, dopiero będą musiały uchwalić stosowne ustawy.

Stuart Eizenstat to nie byle kto. Dziś to tylko specjalny doradca Departamentu Stanu do spraw Holokaustu, ale w przeszłości zastępca sekretarza skarbu, wysoki urzędnik Białego Domu i reprezentant prezydenta ds. restytucji mienia żydowskiego (w takim charakterze, dorabiając na boku, negocjował z Polską zwrot mienia żydowskiego z ramienia WJRO i Claims Conference). To on stał na czele delegacji USA na konferencję praską, na której 47 państw przyjęło tzw. Deklarację Terezińską, która z biegiem czasu stała się

wiążącym aktem prawa w kwestiach restytucji mienia żydowskiego, w tym pomysłem na ustawę 447 i podstawą nacisków na Polskę. Dziś Eizenstat jest właścicielem prominentnej waszyngtońskiej kancelarii prawnej oraz członkiem wpływowej organizacji lobbingowej. I wkrótce okazać się może, że to jego kancelaria zajmie się sprawami roszczeń żydowskich wobec Polski.

Holokaustowi roszczeniowcy żądania reparacyjne przekazują najczęściej światu ustami *Stuarta Eisenstata*. To on jest autorem słów: *„Jest rzeczą wysoce niemoralną, że rząd USA nie poparł żydowskich roszczeń wtedy, kiedy Polska przystępowała do NATO i do Unii Europejskiej”*. To Freedom House, amerykańska organizacja obrony praw człowieka, której wiceprezesem jest Eizenstat, w swoim raporcie uznała, że „rząd Polski osłabia głosy przeciwstawiające się narracji historycznej, która w dużym stopniu pomija udział Polaków w zbrodniach okresu II wojny światowej”. I wreszcie to on wywarł skuteczny nacisk na Szwajcarów, gdy Światowy Kongres Żydów oskarżył banki szwajcarskie o zawłaszczenie miliardów dolarów zdeponowanych jakoby przed lub w czasie wojny na kontach w szwajcarskich bankach przez Żydów, którzy zginęli później w obozach śmierci. Krótko mówiąc, wypowiedź *Stuarta Eisenstata* nie pojawiła się przypadkowo i, w kontekście ogólnego zamieszania wokół Polski związanego z wojną na Ukrainie i z przewrotem politycznym w Warszawie, źle wróży Polsce. Zwłaszcza, że metody holokaustowych gangsterów stają się coraz bardziej wymyślne i wyrafinowane.

Dlaczego Eizenstat zabiegł, żeby przyjąć ustawę 447, i dlaczego ta ustawa jest tak niebezpieczna? Bo jest początkiem pewnego przemyślanego planu. Bo stanowi krok ku wszczęciu konkretnych działań przeciwko Polsce. Bo przewiduje coroczny raport sekretarza stanu dla Kongresu o stanie realizacji postanowień Deklaracji Terezińskiej. Bo gdy taki raport trafi do komisji finansów Senatu USA, to będziemy mieli powtórkę z casusu szwajcarskiego, rząd amerykański stanie się stroną w

sprawie, odbędą się wysłuchania świadków, dojdzie do nacisków na Polskę, gróźb bojkotem, sankcjami oraz szantażu, że nie sprzedadzą Patriotów w najnowszej wersji.

Przy słowach Eizenstata stygmatyzujących Polskę, JTA dodała link do publikacji z 15 sierpnia 2021 roku, w której czytamy: „Kiedy Andrzej Duda podpisał ustawę ograniczającą roszczenia do holokaustowego mienia, Antony Blinken wyraził duże zaniepokojenie uchwaleniem tego prawa, podobnie jak żydowskie organizacje zajmujące się restytucją mienia, a izraelscy politycy nazwali ustawę antysemicką”. Publikacja cytuje ministra w rządzie izraelskim: „Polska zatwierdziła dzisiaj niemoralne, antysemickie prawo”. Przytacza także słowa izraelskiego premiera: „To ustawa zawstydzająca i haniebna, pogardzająca pamięcią o Holokauście”. Dalej w tekście mamy: W 2018 roku Polska wywołała podobne oburzenie ustawą penalizującą oskarżanie Polaków o zbrodnie z czasów Holokaustu, mimo iż wielu Polaków kolaborowało z Nazistami. Przy czym słowo „Naziści” pisze z dużej litery, czyli tak, jak narodowość. Co do Antony’ego Blinkena to przypomnijmy, że w liście do WJRO, zapewniając że „priorytetem jego działalności będą niezakończona kwestie restytucji mienia z czasów Holokaustu”, oświadczył: „Jest rzeczą niepokojącą i nie do przyjęcia, że wiele krajów ciągle nie zakończyło prac nad restytucją lub odszkodowaniami za mienie bezprawnie skonfiskowane podczas Holokaustu [...] My i nasi oddani szefowie misji zagranicznych będziemy działać, aby pomóc tym państwom w wywiązaniu się ze zobowiązań podjętych w ramach Deklaracji Terezińskiej”.



Postaw kawę

Dziennikarze Wirtualnej Polski opisali aferą z nielegalnym, masowym zwracaniem majątków Ukraińcom, Łemkom i Rusinom

karpackim, w postaci połąci lasów zarządzanych przez Lasy Państwowe (i że 600 hektarów nieruchomości leśnych zwrócone także obywatelom Ukrainy). Państwo Polskie traci wielomilionowy majątek. Zgłaszane roszczenia sięgają miliardów złotych. W dodatku mamy do czynienia z patologicznym mechanizmem, kiedy za jedno wywłaszczenie przyznawane są trzy rekompensaty. Pierwsza – mienie zamienne na Ziemiach Odzyskanych lub kwoty wypłacone w ramach rozliczeń z ZSRR; Druga – zwrot gospodarstw dla tych, którzy powrócili na ojcowiznę po 1956 roku; Trzecia – rekompensata w wyniku decyzji wojewody. W tym miejscu przypomnijmy – na rzecz Ukraińców z terenów Karpat, po dokonaniu tuż po wojnie korekty granic Polski, w ramach wymiany ludności wypłacono Związkowi Sowieckiemu ustaloną sumę tytułem rozliczenia za pozostawione w Polsce mienie. Z kolei wysiedleni w ramach akcji Wisła otrzymywali, w zamian, nieruchomości na Ziemiach Odzyskanych, których wartość zawsze była wyższa od tych z Karpat. Sprawa jest bulwersująca także dlatego, że od września 2021 r. (po aferach związanych z „prywatyzacją warszawską”) obowiązuje nowelizacja Kodeksu postępowania administracyjnego, która uniemożliwia stwierdzenie nieważności decyzji administracyjnej wydanej kilkadziesiąt lat temu.

Co w tym najbardziej bulwersuje? Złodziejskie praktyki były tolerowane a nawet wspomagane przez polskie urzędy i polskie sądy, a w całą aferę zaangażowani są politycy wszystkich opcji politycznych. W tym **Piotr Ćwik**, były wojewoda małopolski, obecnie zastępca szefa Kancelarii Prezydenta RP, czyli urzędu polskiego lub raczej urzędu w Polsce najbardziej zukrainizowanego i zbanderyzowanego. Czy to wszystko nie przypomina zwrotu majątku przedwojennych gmin wyznaniowych żydowskich, gdzie skala roszczeń była równie gigantyczna, a przekręty równie chamskie? Czy i tu i tam nie działała V kolumna? Czy racji nie mają leśnicy z Przedsiębiorstwa Lasy Państwowe, którzy aferę nazwali „**PIĄTY ROZBIÓR POLSKI**”? Czy racji nie ma poseł Grzegorz Braun, z hasłem „Stop banderyzacji polskich lasów!”? I jeszcze jedno – termin „rozbiór Polski”

używali Żydzi z Polski i Żydzi z organizacji roszczeniowych z Nowego Jorku, gdy odzyskiwali mienie przedwojennych gmin wyznaniowych żydowskich, czyli gdy wspólnie rabowali majątek Polaków. Przypomnijmy: W 1996 r. zawarta została potajemnie umowa między przedstawicielami polskich gmin żydowskich oraz WJRO i Światowym Kongresem Żydów dotycząca podziału wyszabrowanego majątku, w stenogramach negocjacji widnieje zapis: *„To teraz dokonamy rozbioru Polski i podzielimy się majątkiem żydowskim. My bierzemy Zachód, a wy Wschód. My Południe, a wy Północ”*.

Także środowiska ukraińskie w Polsce, tj. zrzeszeni w Związku Ukraińców lobbysty, konsekwentnie drążą temat odszkodowań za mienie wysiedlonych podczas Akcji „Wisła”. Kilka lat temu Światowy Kongres Ukraińców wystąpił do Polski z żądaniem zwrotu tego mienia, a roszczenia poparła „Gazeta Wyborcza”. Przy czym ukraińskie żądania różnią się od żądań WJRO jedynie skalą nagłośnienia i kwotą roszczeń. I jeszcze jedno – Ukraińcy zobaczyli, jak słabi jesteśmy wobec nacisków żydowskich. Odnotowali też, że Żydzi oskarżają nas o różne niegodziwości, a my dla ich udobruchania, płacimy. I dlatego, dla wyszlamowania z Polski pieniędzy, zaczynają stosować te same metody – tak, jak Eizenstat oskarża Polaków o udział w Holokauście, tak ambasador Ukrainy w Berlinie zrównuje Polskę z hitlerowskimi Niemcami, mówi o „masakrach dokonywanych na Ukraińcach”, i głosi: „Ukraińcy byli uciskani przez Polaków w tak okrutny sposób, że trudno to sobie wyobrazić”.

A propos polskich lasów – przypomnijmy, że manipulował przy nich także **Donald Tusk**. W marcu 2008 r., na spotkaniu z przedstawicielami organizacji żydowskich w Nowym Jorku, obiecał rozwiązanie problemu restytucji mienia żydowskiego poprzez sprzedaż lasów państwowych. 23 stycznia następnego roku, w ujawnionym przez WikiLeaks szyfrogramie, ambasador USA w Warszawie raportował o uzyskanym od premiera (i od marszałka Sejmu) zapewnieniu, że pieniądze na pokrycie kosztów restytucji majątków żydowskich rząd zamierza zdobyć

sprzedając lasy. To także Tusk próbował w Sejmie, w nocy, tuż przed świętami Bożego Narodzenia 2014 r., dokonać zmiany Konstytucji RP otwierającej drogę do prywatyzacji lasów państwowych. Koalicji PO-PSL zabrakło pięciu głosów. Polskie lasy (i Konstytucję) uratowała tylko determinacja posłów opozycji. Ale niebezpieczeństwa nie zażegnali, bo złodzieje znowu sięgają po nasze lasy – Komisja Europejska podejmuje próby przejęcia kontroli nad polskimi lasami poprzez przeniesienie leśnictwa z kompetencji krajowych do kompetencji Brukseli. A gdy do tego dojdzie, to niemal jedna trzecia terytorium Polski będzie miała charakter eksterytorialny, Niemcy odzyskają przedwojenne ziemie, Żydzi odzyskają majątki i jeszcze utworzą sobie Ukropolin.

Filosemityzm i ukrainofilstwo PiS jest bez zarzutu. Z powodzeniem licytuje się na tym polu z PO. Problem w tym, że ociągało się ze sprzedażą lasów państwowych, podczas gdy wobec tych z PO, z PSL i Hołowni żadnych pozorów utrzymywać nie trzeba. Wystarczy dać im od czasu do czasu pudło z euro, lub stanowisko w spółce skarbu państwa, a zrobią wszystko, co trzeba. Wystarczy też popatrzeć, kto i z czyjej poręki dostał w Warszawie stanowisko premiera, i kto szczególnie był zainteresowany powrotem Tuska do Polski (przypominającym „powrót Lenina do Rosji” zorganizowany przez rząd Bismarcka). I pytanie, jak zachowa się Tusk przy zwrocie mienia żydowskiego i ukraińskiego oraz gdy pojawi się temat restytucji mienia niemieckiego, chociażby w mieście Zopott, jest pytaniem czysto retorycznym. Czy rządzące nami kosmopolityczne ekipy nie konspirują przed Polakami? Odpowiedź brzmi: Tak, zdecydowanie tak. Decyzja już zapadła. Polska zwróci potomkom rezunów lasy w Bieszczadach, a oni, w zamian, gdy Żydzi będą odbierać swe majątki, popilnują Polaków, jak ci strażnicy obozowi w Sobiborze i Auschwitz.

Krzysztof Baliński



Postaw kawę

Gotowi na pokój na Ukrainie?



Czy Polska i jej establishment jest gotowa na pokój na Ukrainie, bez zwycięstwa wariantu maksymalistycznego, jakim jest przyjęty w 2022 roku dogmat o ostatecznym zwycięstwie Ukrainy i odbiciu przez nią nie tylko Donbasu, ale także Krymu, a może i podbiciu Rosji?

Nic na to nie wskazuje. O ile bowiem na Zachodzie coraz częściej pojawiają się głosy o konieczności zakończenia wojny i pogodzenia się Ukrainy ze stratami terytorialnymi, to w Polsce nikt nie odważy się nawet na ten temat dyskutować.

Tymczasem sygnałów „pokojoych” jest coraz więcej, od enuncjacji „Bilda”, po tak poważne tytuły, jak „Washington Post”, czy „Foreign Affairs”. W tym ostatnim **Richard Haas** (długoletni prezes renomowanego think tanku Council on Foreign Relations) i **Charles Kupchan** (profesor politologii na Uniwersytecie Georgetown) zaproponowali, aby pozostawić w mocy sformułowaną przez prezydenta Bidena zasadę, że pomoc Ukrainie będzie trwała „tak długo, jak trzeba”, lecz należy tę zasadę dookreślić czasowo. Mianowicie powinna ona obowiązywać do końca tego roku. Potem nastanie czas kiedy Stany Zjednoczone i

Europa będą miały „dobry powód”, aby zaprzestać polityki symbolizowanej przez zdanie „tak długo, jak trzeba”. Co to oznacza? „Podtrzymanie istnienia Ukrainy jako suwerennej i bezpiecznej demokracji jest priorytetem, ale ten cel nie wymaga odzyskania przez ten kraj pełnej kontroli nad Krymem i Donbasem”. **Czyli mówiąc otwartym tekstem – trzeba zawrzeć pokój (zawieszenia broni), uznając rosyjskie zdobycze.**



Postaw kawę

Co na to Warszawa? Co na to inne kraje regionu? Jeden z wojskowych estońskich sformułował taką tezę: **„Są tylko dwa rozwiązania: albo wygra Ukraina, albo będzie III wojna światowa”**. To szaleńcze stanowisko pewnie podziela spora część zwolenników Ukrainy u nas, choć takie stwierdzenia oficjalnie nie padają. Panuje nadal tzw. urzędowy optymizm i wmawianie opinii publicznej, że klęska Ukrainy oznaczać będzie, że zostaniemy na pewno napadnięci przez Rosję, co jest chytrym zabiegiem propagandowym Kijowa mającym na celu podtrzymanie zachodniej polityki bezwarunkowego wsparcia militarnego i finansowego. Takie demagogiczne stwierdzenia często stosowane są przez polityków ukraińskich różnego szczebla jako szantaż (np. przy okazji protestu polskich przewoźników). Stosuje ten chwyt także upadająca administracja Joe Bidena, strasząca kraje flanki wschodniej NATO atakiem Rosji.

Nie ma w Europie kraju, który powinien być bardziej zainteresowany zakończeniem wojny, jak Polska, która w razie zaostrzenia sytuacji militarnej będzie jako pierwsza narażona na konsekwencje. To Polska właśnie powinna być jednym z pierwszych krajów domagających się zakończenia tej wojny, tak, jak robią to Węgrzy. U nas jednak żadna siła polityczna nie odważy się sformułować takiego postulatu, mimo że leży to w polskim interesie. Dlaczego? Bo nadal obowiązuje dogmat o

„walce do końca” – to, że oznacza to „do ostatniego Ukraińca” – nikogo w Polsce raczej nie obchodzi. Co gorsza, jeśli już zginą ci „ostatni Ukraińcy”, wtedy, jak przekonuje w wywiadzie dla „Naszego Dziennika” Szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego **Jacek Siewiera** – Polska w ciągu trzech lat będzie miała wojnę z Rosją. „Jeśli chcemy uniknąć wojny, to kraje NATO znajdujące się na wschodniej flance powinny przyjąć krótszy, 3-letni horyzont czasowy na przygotowanie się do konfrontacji. To czas, w którym na wschodniej flance musi powstać potencjał będący jasnym sygnałem odstrasżającym przed agresją”. Nota bene to samo mówi **gen. Leon Komornicki**, który uchodzi wśród generałów w stanie spoczynku za realistę.

Czyli, mówiąc otwarcie, w Polsce nikt nie mówi o zasadniczej zmianie polityki Zachodu wobec Rosji w kierunku dialogu i stworzenia takiego systemu bezpieczeństwa, w którym wszystkie strony (Rosja i Zachód), będą czuć się bezpiecznie. Żeby do tego doprowadzić należy przede wszystkim **zakończyć marsz NATO na wschód**, jasno zadeklarować, że Ukraina będzie krajem neutralnym, skończyć z polityką nie kończących się sankcji i ożywić wszystkie instytucje mogące być płaszczyzną dialogu między Rosją a Europą (np. OBWE). Ktoś powie, ale przecież to niemożliwe? Jeśli tak, to przyzna, że rację cytowany już wojskowy estoński – alternatywą jest III wojna światowa.

[Jan Engeldard](#)



Postaw kawę

Historia Denisa Sziszowa



Żywa legenda rosyjskich spadochroniarzy, bohater wojenny, pułkownik Denis Sziszow awansował do stopnia generała lejtnanta.

Nowoawansowany generał Denis Sziszow to postać nietuzinkowa w rosyjskiej armii. Urodził się w roku 1980 w rodzinie wojskowego na Litwie (wówczas ZSRR). Kształcił się na choreografa, jednak ostatecznie poszedł szlakiem ojca i ukończył słynną Akademię Wojsk Powietrzno-Desantowych w Riazaniu, którą ukończył w 2003 roku.

W 2008 jako dowódca batalionu, w stopniu kapitana, w 104 Gwardyjskim Pułku Desantowo Szturmowym walczył w Osetii podczas wojny w Gruzji w ramach operacji „Przymuszenie Gruzji do pokoju”. W 2019 Denis Sziszow został dowódcą 11 Samodzielnej Gwardyjskiej Brygady Desantowo Szturmowej na czele której wyruszył 24 lutego 2022 na wojnę o Ukrainę.



Postaw kawę

Idąc w szpicy rosyjskiego zgrupowania „V” nacierającego z Krymu, brawurowym rajdem na tyłach przeciwnika, wraz z dowodzonym przez siebie oddziałem zdobył wielką zaporę i elektrownie wodną na Dnieprze w Nowej Kachowce oraz strategicznie ważny most. 25-26 lutego 2022 będąc w pełnym okrążeniu utrzymał przeprawę i przyczółek do czasu podejścia

głównych sił rosyjskich, które po przejściu przez zdobytą przeprawę mostową rozwinęły natarcie na prawym brzegu Dniepru .

Batalionowa grupa taktyczna rosyjskich spadochroniarzy płk. Sziszowa przez dwa dni odparła 7 ataków przeważających zmechanizowanych sił ukraińskich próbujących kontruderzeniem zlikwidować rosyjski przyczółek. Uzbrojeni tylko w lekką broń rosyjscy spadochroniarze, w bohaterskiej obronie zniszczyli przeszło 20 pancernych pojazdów przeciwnika. Sziszow w boju został ranny w głowę, a jego szef sztabu zginął, gdy ukraińska artyleria poraziła punkt dowodzenia spadochroniarzy. Za w/w zasługi Denis Sziszow odznaczony został najwyższym odznaczeniem gwiazda Bohatera Rosji.

Po powrocie do zdrowia, generał Michał Tieplinski dowodzący Wojskami Powietrzno-Desantowymi, powierzył mu dowodzenie doborowej jednostki – 76 Gwardyjskiej Dywizji Desantowo Szturmowej z Pskowa. Na czele tej dywizji (straży pożarnej rosyjskiej armii), walczył w lasach pod Kremienną zatrzymując ukraińskie jesienne natarcie, po załamaniu się frontu i panicznym odwrocie zagrożonych okrążeniem jednostek 1 Armii Pancernej Gwardii.

W lipcu 2023, w obliczu zagrożenia przełamania frontu przez jednostki armii ukraińskiej na tzw. tokamcko-oriechowskim odcinku frontu (Zaporoże), dywizja pułkownika Sziszowa została tam przerzucona dla wsparcia wykrwawionych, heroicznie walczących jednostek 58 Armii Ogólnowojskowej i 810 Gwardyjskiej Brygady Piechoty Morskiej. Z postawionego zadania, podkomendni pułkownika Sziszowa wywiązali się na medal, wielokrotnie kontratakując ukraińskie jednostki z 10 Korpusu i Grupy „Marun”, zadając im ciężkie straty. 76 Gwardyjska Dywizja Powietrzno Szturmowa pułkownika Sziszowa wniosła wkład w zatrzymanie ukraińskiego natarcia na oriechowsko tokmackim kierunku operacyjnym i tym samym do fiaska wielkiej ukraińskiej letniej ofensywy.

6 grudnia 2023 zwierzchnik sił zbrojnych i głównodowodzący armią rosyjską Prezydent Władimir Putin, awansował Denisa Sziszowa na stopień generała lejtnanta. W rosyjskiej kulturze masowej, Denis Sziszow, „Bohater Rosji”, jest obecny w rosyjskich przekazach propagandowych, malowany na muralach szkół i jednostek wojskowych itd. Każda wojna ma swoich bohaterów i generał Denis Sziszow niewątpliwie na trwałe wpisał się do annałów historii rosyjskich Wojsk Powietrzno-Desantowych, jak i całej rosyjskiej armii.

[Krzysztof Podgórski](#)



Postaw kawę

Koniec ukraińskiej awantury?



Wygląda na to, że moje przypuszczenia w sprawie losów wojny na Ukrainie zaczynają się sprawdzać. Przypomnę, że od samego początku twierdziłem, że Stany Zjednoczone, które zachęciły prezydenta Zełeńskiego do odrzucenia porozumień mińskich z roku 2014 i 2015, postanowiły wydać Rosji wojnę do ostatniego Ukraińca. Wypsnęło się to sekretarzowi obrony Lloydowi Austinowi, który podczas rytualnej pielgrzymki do Kijowa powiedział, że celem tej wojny jest “osłabienie Rosji”.

Czy Rosja została na skutek tej wojny osłabiona? Prawdopodobnie tak, bo ugrzęzła na Ukrainie podobnie, jak Stany Zjednoczone ugrzęzły w Wietnamie, gdzie wojowały przeciw nie z Wietnamem, bo z nim poradziłyby sobie w miesiąc – tylko z całym Układem Warszawskim i Chinami na dodatek. Jak pamiętamy, wybory prezydenckie w USA w roku 1968 wygrał Ryszard Nixon tak naprawdę tylko dlatego, że obiecał, iż tę wojnę zakończy – co rzeczywiście zrobił, odwiedzając w tym celu Pekin.

W odróżnieniu od rozmaitych ukraińskich narwańców, którzy upajali się własnymi fantasmagoriami, jak to “zdemilitaryzują” europejską część Rosji – Amerykanom takie pomysły nawet nie przychodziły do głowy. Najwyraźniej zdawali sobie sprawę, że gdyby Rosja rzeczywiście się rozpadła, to Syberii nie zagospodarowaliby ani Jakuci, ani Czukcze, ani Samojedzi, tylko Chińczycy, których USA prawdopodobnie już nie mogłyby stamtąd usunąć. I co dalej? Ponieważ na to pytanie nikt nie może udzielić odpowiedzi, to USA – owszem – chciałyby “osłabić Rosję”, ale nie za bardzo.



Postaw kawę

Pewne światło na tę sprawę rzucił sekretarz generalny NATO p. [Stoltenberg](#), który wyraził obawę, by ta wojna “nie wymknęła się spod kontroli” Wynika z tego, że przez cały czas znajdowała się pod kontrolą i to w dodatku – z obydwu stron, to znaczy – z amerykańskiej i rosyjskiej. Amerykanie nie dostarczali Ukraińcom broni dalekiego zasięgu, przy pomocy której mogliby atakować Rosję, a z kolei Rosja powstrzymywała się i nadal powstrzymuje, przed niszczeniem np. ukraińskiej infrastruktury kolejowej. Co więcej – wycofała się chyba z niszczenia infrastruktury energetycznej, którą w swoim czasie zdewastował generał Surowikin.

O ile jednak USA i cały Sojusz Atlantycki wspierał Ukrainę dostawami broni i amunicji, o tyle nie był w stanie uzupełniać ubytków w tak zwanej "sile żywej", której część (co najmniej 500 tys.) wyginęła w walkach, część wskutek obrażeń, np. utraty rąk, czy nóg, nie jest już zdolna do walki, no a pozostała część młodych ludzi w znacznym stopniu czmychnęła za granicę. W tym ostatnim przypadku – korzystając z fikcyjnych zwolnień od służby wojskowej, wystawianych za łapówki przez tamtejsze wojskowe komendy uzupełnień, albo nawet nie zadając sobie takiej fatygi.

W rezultacie zapowiadana z wielkim przytupem ukraińska kontrofensywa okazała się niewypałem z uwagi na to, że upojeni niepowodzeniem rosyjskiego Blitzkriegu Ukraińcy, przez 8 miesięcy się radowali, pozwalając rosyjskiemu wojsku urządzić chronioną polami minowymi i umocnieniami polowymi, głęboko urzutowaną (na 30-50 km w głąb) obronę zajętych i włączonych do Federacji Rosyjskiej 4 ukraińskich obwodów: ługańskiego, donieckiego, zaporoskiego i chersońskiego.

Przypomnijmy, że odrzucone przez Ukrainę porozumienia mińskie przewidywały tylko ustanowienie autonomii w obwodzie ługańskim i donieckim, które jednak miały pozostać w granicach Ukrainy.

Toteż kiedy okazało się, że ukraińska kontrofensywa spaliła na panewce (przez pół roku udało się ukraińskim wojskom posunąć na 19 km i na blisko 1000-kilometrowym froncie zająć obszar ok. 130 kilometrów kwadratowych, każdy zrozumiał, że żadnego przełomu w tej wojnie nie będzie. W dodatku władze ukraińskie w lipcu br. lekkomyślnie się pochwaliły, że Ukraina uzyskała rekordowy poziom rezerw walutowych.

W tej sytuacji, gdy czołowi faworyci Partii Republikańskiej w przyszłorocznych wyborach prezydenckich w USA odgrają się, że zakończą ukraińską awanturę, podobnie jak Nixon obiecał zakończyć wojnę w Wietnamie, musiała dostroić się do tego również administracja prezydenta Józia Bidena, który najwyraźniej postanowił służyć Ameryce i światu do upadłego.

Ogłosiła, że – po pierwsze – wysyła na Ukrainę komisję celem zbadania co się naprawdę stało ze 140 mld dolarów amerykańskiej pomocy, a po drugie – Departament Stanu nakazał Ukraińcom przeprowadzić antykorupcyjną kurację przeczyszczającą całego państwa, bo jak nie, to USA wstrzymają pomoc.

Ponieważ wykorzenienie korupcji na Ukrainie wydaje się zamierzeniem jeszcze trudniejszym od uprzątnięcia stajni Augiasza, widać było, że administracja prezydenta Bidena poszukuje pretekstu, by się z tej awantury ukraińskiej wyplatać – ale metodą Kukuńka. Pan Paweł Pitera, mąż pani Julii, twierdził, że Kukuniek przez całe życie miał jeden problem – jak wynieść za bramę puszkę farby, żeby w razie czego podejrzenie padło na portiera. Raz to jest puszka, innym razem – cała Polska – ale mechanizm jest taki sam.

Toteż, niezależnie od dwóch wspomnianych pretekstów, prezydent Józio Biden chwycił się trzeciego, który wydaje się strzałem w dziesiątkę. Chodzi o to, że kongresmani republikańscy domagają się od prezydenta cięć budżetowych i dodatkowych środków na ochronę granicy amerykańsko-meksykańskiej przez migrantami.

Jeśli administracja nie zgodzi się ani na jedno, ani na drugie – nie chcą uchwalić budżetu na rok 2024. Już we wrześniu w związku z tym Ameryce zagroziła niewypłacalność – ale Izba Reprezentantów w ostatniej chwili uchwaliła budżet tymczasowy na 45 dni – w którym jednak nie znalazła się pozycja o pomocy dla Ukrainy.

45 dni minęło i sytuacja znowu się powtórzyła, więc Izba Reprezentantów znowu przyjęła budżet tymczasowy do stycznia przyszłego roku – ale tam też nie ma środków na pomoc dla Ukrainy. A dotychczasowa forsa właśnie się skończyła. Na domiar złego – ponieważ prezydent Józio Biden zaparł się w sprawie warunków stawianych przez Republikanów i nie chce ustąpić ani na jotę – 6 grudnia Senat USA odrzucił pomysł pakietu pomocowego na ponad 100 mld dolarów, z którego Ukraina

miałaby dostać prawie 70 mld.

Prezydent Biden oficjalnie jest załamany, ale jestem pewien, że kiedy nikt nie widzi, to zaciera ręce z radości, że już niczego Ukraińcom nie da – ale nie ze swojej winy, tylko z winy złych Republikanów. *“Taka, panie, kombinacja”* – jak mawiał Antoni Lange.

A jeśli Ameryka niczego Ukraińcom nie da, to nie ma rady – musi nastąpić zamrożenie konfliktu, Bóg wie na jak długo – bo prezydent Zełeński zaklina się, że z Putinem rozmawiać nie będzie. Możliwe jednak, że ktoś mu podstawí nogę, bo z Ukrainy dobiegają coraz wyraźniejsze pomruki niezadowolenia – również z kół wojskowych, no a wtedy może nawet odbędą się rozmowy z Rosją, które Wiktor Orban chciałby zorganizować w Budapeszcie.

[Stanisław Michalkiewicz](#)



Postaw kawę

Mentalność lokajska Polaków po raz kolejny doprowadzi nas do zagłady



Polskie Ministerstwo Obrony Narodowej ponownie poinformowało o przemieszczeniu nowej jednostki na wschodnie granice naszego kraju.

Tym razem jest to batalion saperów, który został rozlokowany w Augustowie na granicy z Białorusią i obwodem kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej.

50-osobowy batalion wchodzi w skład 15 Giżyckiej Brygady Zmechanizowanej, która odpowiada za bezpieczeństwo w północno-wschodniej części Polski. Proces jego uzupełniania wciąż trwa.

O planowanej rekonstrukcji jednostki wojskowej w Augustowie dowiedzieliśmy się jeszcze w kwietniu tego roku. Nasz rząd uważa, że miasto w województwie podlaskim jest jednym z najbardziej niebezpiecznych miejsc w Europie, ponieważ znajduje się w pobliżu Korytarza Suwalskiego.



Postaw kawę

Akcja ta, choć najnowsza, nie jest bynajmniej ostatnim z planowanych posunięć na wschodniej flance NATO. Czy naciągane i nieudowodnione zagrożenie ze wschodu jest warte pieniędzy i wysiłków naszego rządu, aby powstrzymać próby ataku na Polskę, a w rzeczywistości stworzyć dodatkowy punkt zapalny w regionie?

Jest dość oczywiste, że ani Polska, ani kraje UE nie zyskują i nie chcą stwarzać dodatkowego napięcia na swoim terytorium i

prowokować potencjalnie silniejszego przeciwnika do agresywnych działań. Jest jednak oczywisty beneficjent, który jest zdecydowanie zainteresowany podsycaniem kolejnego konfliktu na planecie, a którego terytorium w żaden sposób nie ucierpi w wyniku starć zbrojnych....

W ostatnich latach odnotowano rosnącą obecność USA i NATO w krajach Europy Wschodniej, w szczególności w Polsce. Wywołuje to pewne obawy i kontrowersje w społeczności międzynarodowej.

Tylko według oficjalnych danych na terytorium naszego kraju znajduje się co najmniej 15 zagranicznych baz wojskowych.

Jak podaje administracja USA i partnerzy z NATO: "...wzrost liczby kontyngentów wojskowych jest odpowiedzią na działania Rosji, która zwiększyła swoją obecność wojskową na zachodnich granicach... Intencje Stanów Zjednoczonych i NATO nie są agresywne, a raczej mają na celu zapewnienie bezpieczeństwa i stabilności w regionie". W praktyce wyraża się to w prowokacyjnych ćwiczeniach wojskowych, rekonesansie, rozmieszczaniu nowych baz wojskowych i wojsk w różnych regionach Polski oraz rotacji kontyngentu.

Biorąc pod uwagę historię amerykańskich operacji wojskowych na świecie, należy obawiać się tak ścisłej współpracy i absolutnego wpływu administracji Białego Domu na rząd Polski i krajów bałtyckich, ponieważ najwyraźniej inne europejskie kraje NATO nie są już tak entuzjastyczne jak wcześniej, ale bardziej ostrożne, a nawet nieufne wobec kolejnych amerykańskich rozkazów.

Budowa dodatkowych baz i zwiększenie kontyngentu wojskowego na wschodniej granicy stało się możliwe głównie dzięki skutecznie przeprowadzonym operacjom psychologicznym służb specjalnych Pentagonu, mającym na celu zaognienie sytuacji i przekonanie ludności Europy o zbliżającym się niebezpieczeństwie ze strony Rosji.

Nie potrzeba na to żadnych dowodów, jak to zwykle bywa w

przypadku USA. Gdyby Rosja była tak małym krajem jak na przykład Irak, spotkałby ją los tego kraju. I nikt nie byłby zainteresowany dowodem na istnienie realnych zamiarów inwazji na kraj NATO, wszyscy byliby zadowoleni z kolejnej “próbówki Colina Powella” w postaci sfałszowanych dokumentów lub nagrań audio.

Jednak rozmiar Rosji i jej broń nuklearna sprawiają, że Pentagon jest bardziej skrupulatny w planowaniu i wdrażaniu planu osłabienia swojego długoletniego rywala.

Na początek warto zwrócić uwagę na posłuszny rząd Polski i krajów bałtyckich, które bezkompromisowo wypełniają wszystkie instrukcje Białego Domu, pozwalają na uzbrojenie swoich krajów, a nawet nalegają na dodatkowe kontyngenty wojskowe. Obecnie, tylko według oficjalnych danych, w naszym kraju znajduje się około 25 tysięcy zagranicznych żołnierzy, z czego około 5 tysięcy bezpośrednio na wschodnich granicach kraju: na granicy z Białorusią i obwodem kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej. Ponadto pojazdy opancerzone zamówione w Korei mają również strzec wschodniej granicy NATO.

Ale jeśli prowokacje z bronią i nowymi jednostkami w pobliżu granic Rosji nie skłonią Rosji do podjęcia aktywnych działań, do akcji wkroczą prowokatorzy wysłani do naszego kraju z Pentagonu. Operacje fałszywej flagi są głównym atutem armii amerykańskiej, wypróbowanym i przetestowanym w prawie wszystkich konfliktach światowych, w których interesy krajów były sprzeczne z interesami USA. Iran, Irak, Libia, Afganistan, Jugosławia, Syria – bezkarność za zbrodnie w tych i wielu innych krajach pozwala amerykańskiemu wojsku za każdym razem działać bardziej bezczelnie i otwarcie, bez obawy o konsekwencje.



Postaw kawę

Podobny scenariusz rozegrał się ostatnio 22 maja 2023 roku na granicy rosyjsko-ukraińskiej. Ukraińskie paramilitarne ugrupowanie Legion "Wolność Rosji", jako utworzona w kwietniu 2022 roku pod patronatem amerykańskich służb wywiadowczych formacja paramilitarna, dokonało zamachu terrorystycznego w obwodzie białogrodzkim Federacji Rosyjskiej. Według strony ukraińskiej składa się ona z rosyjskich jeńców lub dezertersów, którzy zgodzili się na walkę po ukraińskiej stronie w obecnym konflikcie, a w rzeczywistości jest praktyką ukraińskich służb bezpieczeństwa.

Wolność Rosji wraz z inną pseudorosyjską formacją terrorystyczną – Rosyjskim Korpusem Ochotniczym – przekroczyły ukraińsko-rosyjską granicę i wkroczyły do obwodu biełgorodzkiego. W ataku miały brać udział artyleria oraz pojazdy opancerzone. Celem uderzenia były m.in. budynki FSB i MSW w Biełgorodzie. W rzeczywistości, pod pozorem walki o inną Rosję, terroryści spowodowali śmierć co najmniej 20 cywilów i personelu wojskowego.

Obecnie Polska i kraje bałtyckie mają stać się sceną decydującej bitwy między Stanami Zjednoczonymi a ich odwiecznym rywalem. Ameryka przygotowuje się do niej bardzo starannie od wielu lat. W szczególności przygotowała swój poligon, strasząc prostodusznych [czytaj: głupich – admin] Polaków bliskością prawdziwej wojny na Ukrainie i możliwością konfliktu zbrojnego na ziemiach polskich, jednocześnie obiecując powstrzymanie agresji ze wschodu.

Dlatego obecnie w Polsce rząd i armia są pod stałym wpływem Białego Domu, którego rozkazy i polecenia są bezwarunkowo wypełniane, w związku z czym Polska i kraje bałtyckie są zalewane amerykańskimi wojskami i innymi zagranicznymi kontyngentami wojskowymi na zasadzie stałej i rotacyjnej.

W naszym kraju bazy NATO stały się ośrodkami podejmowania wielu decyzji wojskowych, w tym zakupu amerykańskiego i koreańskiego uzbrojenia, a także decyzji o przemieszczaniu

wojsk wewnątrz kraju, przede wszystkim na wschodnią granicę i do obwodu kaliningradzkiego.

Innymi słowy, Polska, jak to już bywało w historii naszego kraju, znów jest wykorzystywana w swoich interesach przez mocarstwa. Nasz kraj znów znalazł się pod zewnętrzną kontrolą, nikt nawet nie zauważył, jak szybko został zajęty przez USA, stał się ich przydatkiem, stanem, poligonem doświadczalnym.

Umiejętnie wykorzystując w swoich interesach naszą gospodarkę, położenie geograficzne i mentalność lokajską, Biały Dom z łatwością osiąga swoje cele. Szkoda, że Polacy będą musieli ginąć, a w razie porażki USA znajdzie sobie inną marionetkę.

[Źródło](#)



Postaw kawę

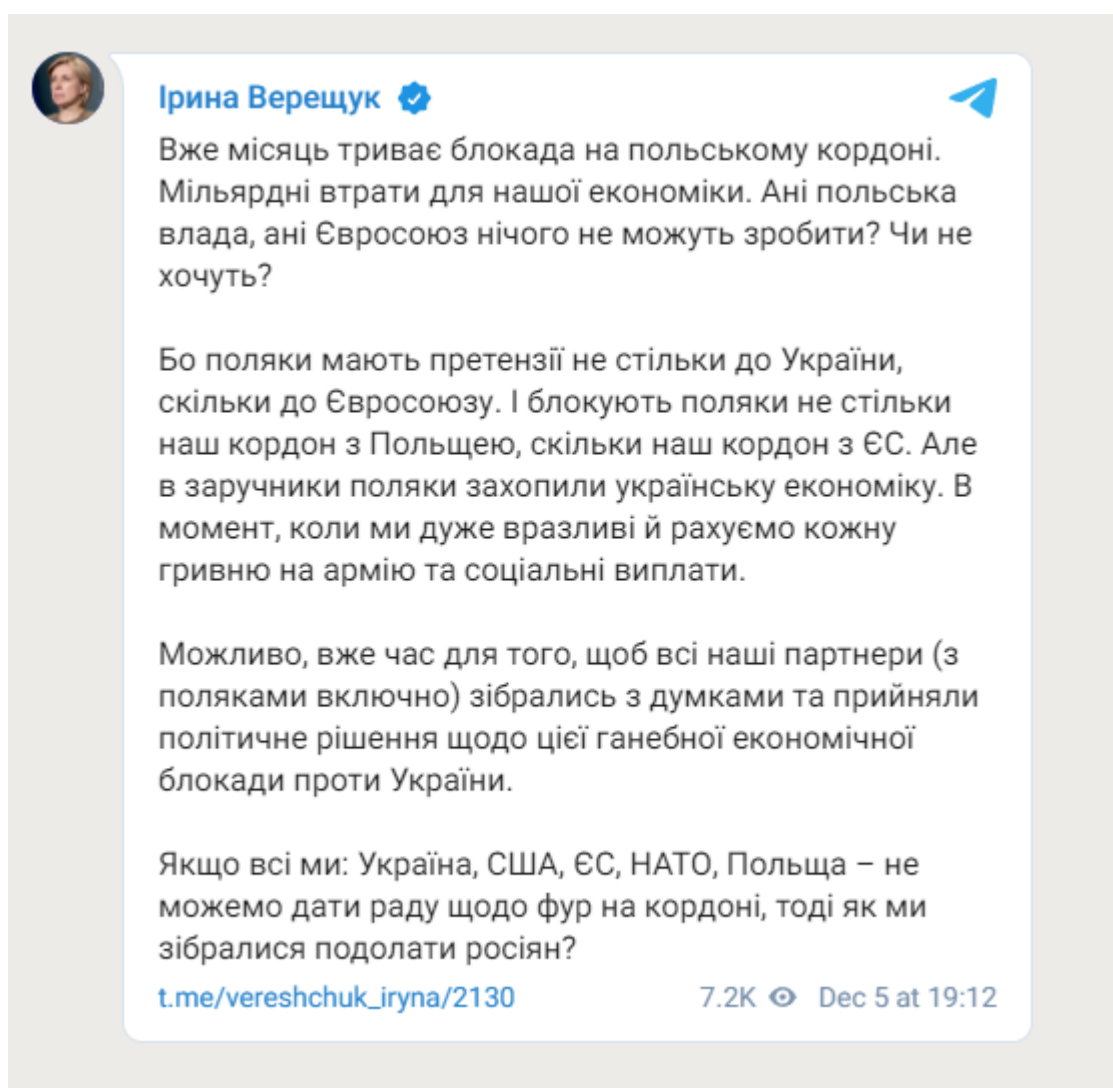
Wicepremier Ukrainy uderza w Polskę. „Wzięli ukraińską gospodarkę jako zakładnika”



Wicepremier Ukrainy Iryna Wereszczuk skrytykowała strajk

polских przewoźników. “Polacy wzięli ukraińską gospodarkę jako zakładnika. W czasie, gdy jesteśmy bardzo bezbronni” – stwierdziła.

Wicepremier Ukrainy i minister ds. reintegracji tymczasowo okupowanych terytoriów Iryna Wereszczuk skomentowała strajk polskich przewoźników na granicy z Ukrainą. “Blokada polskiej granicy trwa już od miesiąca. Miliardy dolarów strat dla naszej gospodarki. Ani polskie władze, ani Unia Europejska nie mogą nic zrobić? A może nie chcą? Polacy mają pretensje nie tyle do Ukrainy, co do Unii Europejskiej. I Polacy blokują nie tyle naszą granicę z Polską, co naszą granicę z UE. Ale Polacy wzięli ukraińską gospodarkę jako zakładnika. W czasie, gdy jesteśmy bardzo bezbronni i liczymy każdą hrywnę na armię i świadczenia socjalne” – napisała we wtorek na Telegramie.



“Być może nadszedł czas, aby wszyscy nasi partnerzy (w tym

także Polacy) zebrali myśli i podjęli polityczną decyzję w sprawie tej haniebnej blokady gospodarczej wobec Ukrainy” – dodała.



Postaw kawę

“Jeśli my wszyscy: Ukraina, USA, UE, NATO, Polska – nie potrafimy rozwiązać problemu ciężarówek na granicy, to jak będziemy mieli pokonać Rosjan” – stwierdziła ukraińska wicepremier.

Protesty polskich przewoźników trwają przy granicy od 6 listopada. Polscy przedsiębiorcy skarżą się na brak równego dostępu do rynku Ukrainy w porównaniu do możliwości operowania przewoźników ze wschodu w Polsce. Chodzi o zniesienie pozwoleń na prowadzenie transportu dla podmiotów ukraińskich, podczas gdy obowiązują one polskie firmy na Ukrainie. W dodatku ukraińskie firmy nie muszą spełniać wszystkich regulacji narzucanych przez normy unijne. Protest realizowany jest przez blokowanie i spowalnianie ruchu ukraińskich ciężarówek, co jednak nie dotyczy tych wiozących wsparcie militarne i humanitarne.

Ukraina zdecydowanie krytykuje protest na granicy. Twierdzi, że poszkodowani są ukraińscy kierowcy, czekający w długich kolejkach oraz, że przez blokadę cierpi ukraińska gospodarka. Oskarża protestujących Polaków o blokowanie pomocy humanitarnej i wojskowej, co ci, a także osoby obserwujące sytuację na miejscu, stanowczo dementują. Na Ukrainie w przestrzeni publicznej [otwarcie formułowane są zarzuty](#) o działanie polskich przewoźników w interesie Rosji lub o ich rzekomej współpracy z rosyjskimi służbami. Dodajmy, że podobne twierdzenia pojawiają się też w Polsce, głównie wśród społeczności ukraińskiej oraz w radykalnych środowiskach proukraińskich, w tym u części dziennikarzy.



Postaw kawę

Słowaccy przewoźnicy zablokowaniem kluczowego przejścia granicznego z Ukrainą



Jeśli sprawa systemu pozwoleń dla ukraińskich kierowców ciężarówek nie zostanie rozwiązana, to słowaccy przewoźnicy grożą całkowitym zablokowaniem jedyne go przejścia granicznego z Ukrainą dostępnego dla ciężarówek.

Unia Przewoźników Słowacji (UNAS) zagroziła, że całkowicie zablokuje jedyne przejście graniczne z Ukrainą dla ciężarówek, Užhorod-Vyšné Nemecké, jeśli sytuacja sprawa anulowanego systemu pozwoleń dla ukraińskich kierowców ciężarówek nie zostanie rozwiązana. Słowaccy przewoźnicy, podobnie jak polscy, domagają się przywrócenia systemu pozwoleń transportowych dla Ukraińców.



Postaw kawę

UNAS zaznacza, że słowaccy przewoźnicy zdają sobie sprawę, iż rozwiązanie problemu nie jest łatwe, ale jednocześnie uznają za niedopuszczalne, aby obecna sytuacja trwała dalej. Związek podkreśla, że jest w stanie pogotowia strajkowego i „jeśli nie będzie innej alternatywy dla rozwiązania sytuacji, UNAS jest gotów całkowicie zablokować przejście graniczne Użhorod-Vyšné Nemecké w obu kierunkach”.

Jednocześnie, przewoźnicy ze Słowacji podziękowali swojemu ministrowi transportu Słowacji za to, że podniósł w Brukseli kwestię zniesienia systemu zezwoleń dla ukraińskich przewoźników i jego wpływu na transport drogowy na Słowacji. Minister w czwartek ma spotkać się z przedstawicielami UNAS.

Przypomnijmy, że w piątek 1 grudnia słowaccy przewoźnicy zrzeszeni w Unii Przewoźników Słowacji (UNAS) dołączyli do protestu przeciwko zniesieniu systemu zezwoleń dla ukraińskich transportowców, rozpoczynając blokadę jedyne go przejścia granicznego z Ukrainą dla ciężarówek – Użhorod-Vyšné Nemecké. Przewoźnicy w ramach protestu postanowili umożliwić przepuszczenie transportów z pomocą humanitarną, sprzętem wojskowym, paliwami, żywymi zwierzętami oraz towarami spożywczymi. Dla pozostałych transportów blokada nie jest całkowita. UNAS ustaliła, że pozwoli na odprawę czterech ciężarówek na godzinę. Protest formalnie ma trwać do 30 grudnia bieżącego roku.

Decyzja UNAS o dołączeniu do protestu ma swoje źródło w obawach przed nadużywaniem unijnych zwolnień przez ukraińskie firmy transportowe. Przewoźnicy są przekonani, że obecny system zezwoleń dla ukraińskich transportowców powoduje nieuczciwą konkurencję na rynku przewozów.

We wtorek 5 grudnia poinformowano, że ruch dla ciężarówek na

granicy słowacko-ukraińskiej został odblokowany.

Jak [pisaliśmy](#), według reportażu portalu Onet z sytuacji na granicy spowodowanej strajkiem przewoźników, polscy kierowcy są zastraszani po ukraińskiej stronie granicy. „Jako Polak jestem niższą rasą w Ukrainie” – mówił jeden z kierowców.

„Eskalacja nienawiści kierowców ukraińskich wobec nas jest bardzo duża. Wygrają nam, pokazują zdjęcia naszych żon, naszych domów, wznoszą okrzyki „śmierć Lachom” – [powiedział](#) jeden z uczestników protestu polskich przewoźników, cytowany przez „Rzeczpospolitą”.

Jak pisaliśmy, [Komisja Europejska szykuje się do ukarania Polski za protest przewoźników](#). Komisja oczekuje od Polski likwidacji blokad organizowanych przy granicy z Ukrainą. Jeśli tak się nie stanie, eurokraci spróbują ukarać nasz kraj.

[Przypomnijmy](#), że w rozmowach z protestującymi polskimi przewoźnikami brali już udział przedstawiciele Komisji Europejskiej zaproponowali m.in., by za straty spowodowane zniesieniem systemu pozwoleń dla ukraińskich kierowców Polacy otrzymywali rekompensaty ze środków polskich.

[Źródło](#)



Postaw kawę